N^er 19. ROK 1835. SOBOTA 24 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Zlp. 12. miesięczne zlp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Tymoteusza B. M.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Chwalibóg.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Réaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	27"10"',187	—16°, 4	0"', 31	P. zachodni średni	Pogoda	
12	10, 151	— 7, 1	0, 76	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
23 3	10, 235	— 8, 8	0, 83	,, ,,	Pogoda	
9	10, 338	—11, 8	0, 64	,, ,,	Pochmurno	

Cześć Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

Paryż 9 Stycznia. Pismo xięcia Talleyranda do ministra spraw zagranicznych. — »Panie ministrze! Gdy przed 4 laty zaufaniem króla na urząd ambasadora w Londynie powołany zostałem,—sama trudność tego [illegible]stwa kazała mi być posłusznym; mniemam iż wypełniłem je z pożytkiem dla Francyi i króla, tych dwóch interessów, które są zawsze obecne w duszy i ściśle zjednoczone z sobą w myśli mojey. W ciągu tych lat 4, utrzymanie pokoju powszechnego, dozwoliło ujednostaynić wszystkie nasze stosunki; odosobniona polityka nasza, połączyła się z polityką innych narodów; uznali ją wszyscy dobrze myślący, cenią ją i poważają. Współdziałanie, jakiegośmy ze strony Anglii doznali, nie ubliżyło w niczem ani niezawisłości naszéy, ani narodowemu uczuciu. Tak dalece poważaliśmy prawa wszystkich, tak otwarte było nasze postępowanie, iż dalekie od obudzenia nieufności, sprawiło owszem, że teraz żądają naszéy rękoymii przeciwko duchowi propagandy, który dawną Europę obawą przeymuje. Jest rzeczą niezawodną, że podobne, tyle zaspakajające wypadki, jedynie wysokiéy mądrości króla i jego wielkiéy biegłości przypisać trzeba. Co do mnie, nie przypisuję sobie innéy zasługi, nad tę, iż przed wszystkiemi innymi poymowałem głęboką myśl króla i ogłaszałem ją tym wszystkim, którzy się odtąd przekonali o prawdziwości słów moich. Ale teraz, kiedy Europa zna i podziwia króla, kiedy właśnie dla tego usunięte zostały główne trudności; teraz, kiedy Anglia może zarówno z nami uczuwa potrzebę zobopólnego przymierza naszego, i kiedy droga którą się zdaje chcieć postępować, czyni jey bezwątpienia pożądańszym człowieka mniéy odległych wspomnień aniżeli ja jestem; teraz, jak mi się zdaje, mogę nie nadwerężając poświęcenia mego dla króla i Francyi, upraszać naypokorniey N. Pana aby przyjął prośbę o uwolnienie, którą chciéy Panie ministrze J. Królewskiéy Mości przedstawić. Móy wiek podeszły, słabowitość będąca jego naturalnym skutkiem, spokoyność którą mi sama starość doradza i

postrzeżenia jakie mi nastręcza, nietylko wyjaśnią bez trudności postąpienie moje, ale i owszem usprawiedliwiają takowe w zupełności i czynią je obowiązkiém moim. Proszę przyjąć etc. — Valencay, dnia 13 listopada 1834 r. (podpisano) xiąże *Talleyrand.*»

Odpowiedź. — Mości xiąże! Przełożyłem królowi pismo, nadesłane do ministra spraw zagranicznych, w którém uprasza N. Pana o uwolnienie od obowiązków urzędu poselskiego w Londynie. J. Królewska Mość wstrzymywał się długo z przyzwoleniem na jego żądanie. Poymując myśl króla i rządu jego, przyczyniłeś się xiąże umiejętnie i tak dalece do utrwalenia nowéy monarchii, do nadania wpływu naszéy polityce i do utrzymania pokoju Europy, że Krol Jmci nie mógł w piérwszéy chwili zdecydować się, aby pozbawiać Francyę twoich ważnych przysług i wysokiego twego doświadczenia. Jednakże uznał nareszcie Król Jmci, że po tyloletnim i tak znakomitym zawodzie, sama nawet przychylność i wdzięczność, którą ci jest winien, nie dozwalają mu opiérać się dłużéy życzeniu twemu, abyś używał spokoyności do któréy wzdychasz ze względu na twóy wiek podeszły. Przyim xiąże etc. — Paryż d. 7. stycznia 1835 r. (podpis.) *Rigny.*»

LONDYN 9 *Stycznia.* Lord Cowley, pracował dnia wczorayszego w ministerstwie spraw zagranicznych. — Arcybiskup Kanterbury i biskup Londynu, naradzali się wczoray przeszło dwie godziny z Panem Peel.

Times zdaje się przewidywać, że wybory do nowego parlamentu, nie będą dla ministrów pomyślne. Mówiąc o Panu Harwey, tak się wyraża: »Pomiędzy członkami wybranymi na reprezentantów stolicy, widzieliśmy przed kilku dniami nazwisko P. Harvey; niezadługo uyrzemy zapewne i P. Wakley. Pytamy więc każdego mającego zastanowienie, azali dopuściliśmy się jakiéy przesady, mówiąc o niebezpieczeństwach zagrażających krajowi z wyboru takich reprezentantów? Ich politycznego sposobu widzenia usprawiedliwić nie zdołamy. Słysząc objawione przez nich zasady, można śmiało zapytać: kto przepowie koronie, kościołowi i konstytucyinym swobodom, dłuższe nad jednoroczne istnienie, jeżeli reprezentacya narodowa z podobnych ludzi składać się będzie? Mówią nam: »A gdzież są radykaliści, gdzie niszczyciele monarchii i kościoła; możecież ich wymienić? »Tak jest, możemy, ale ich liczba jest legijonem.»

Wybory w dalszych okręgach Londynu oraz w przyległościach do stolicy należących, jeszcze się nie ukończyły, i tak dalece zaymują całą uwagę powszechności, że wszystkie inne interessa i sprawy są w niejakiem zawieszeniu. Co godzina ogłaszają wypadek głosów na spisach wyborczych; dotąd atoli była przewaga na stronie reformistów, większa nawet w niektórych pojedynczych zdarzeniach, aniżeli się spodziewano. W Portsmouth wydarzył się ten traf szczególny, że obrani przez podniesienie rąk admirałowie Rowley i Napier, nie utrzymali się, gdy przyszło do głosowania protokularnego. Pierwszy jest stronnikiem ministrów, drugi jak wiadomo, niebezwarunkowym tychże przeciwnikiem,— obadwa upadli; pokazała się znaczna większość głosów, przy obliczeniu protokółu, za Panem Carter gorliwym reformistą, za P. Baring, który był w urzędowaniu za przeszłego ministerstwa.

Dzienniki opozycyine piszą, że Sir R. Peel, zmienił dotychczasowe zdanie względem usamowolnienia różnowierców, uznając, że potrzeba koniecznie słusznym ich użaleniom zaradzić. Z drugiéy strony donoszą znowu gazety dublińskie, że wyszedł rozkaz do woyzka stojącego w Irlandyi, ażeby wstrzymywało się od pośredniego wmieszania przy wybieraniu dziesięciny.

Morning Post upewnia, że myśl rzucona przez gazetę *Standart* o powtórném rozwiązaniu parlamentu, jest własnym tego pisma wynalazkiem, ponieważ ani między ministrami ani w gabinecie królewskim, nigdy o tém naymnieyszéy nie było wzmianki. *Standardt* toż samo powiada, zaręczając że to była jéy

myśl prywatna. »Zły tylko człowiek (powiada taż gazeta), może przypisywać go komu innemu czytając wspomniony artykuł.

Sposób postępowania na seymikach angielskich jest następujący. W pierwszym dniu wyborów, w którym ogłaszani są kandydaci, urzędnik prezydujący przy wyborach zagaja posiedzenie, odczytaniem okólnika zwołującego seymiki, oraz bilu przeciwko podstępom i przekupstwu podczas wyborów. Następują potém mowy znakomitych przyjacioł kandydatów, z których jeden podaje na kandydata, a inni to podanie popiérają. Po dopełnieniu téy formalności, zabierają głosy przedstawieni na kandydatów, a potém następuje głosowanie, a zwłaszcza piérwsze, przez podniesienie rąk. Takie głosowanie jest dostateczne, jeżeli nikt przeciwko niemu nie występuje, albo gdy występujący czynią odwołanie. W razie gdyby wypadek podobnego głosowania okazał się wątpliwy, albo gdyby przyjaciele nieutrzymującego się kandydata żądali tego, drugie głosowanie zaraz dnia następnego ma mieysce, ale tym razem już nie przez podnoszenie rąk, ale przez podyktowanie wotum swojego do protokółu. Wtenczas dopiero mogą bydź liczone głosy.

Haga 5 *Stycznia*. Zdaje się, iż podróż xcia Oranii do Londynu, nie będzie już mieć mieysca; tuteysze gazety mówią owszem, że J. K. M. uda się w tych dniach do główney kwatery.

Wielki trzymasztowy okręt *Pylades*, który niedawno wypłynął z Amszterdamu do Indyi wschodnich, zatonął niedaleko od brzegów naszych. Z załogi z 40 ludzi złożoney, jeden tylko utracił życie, zresztą wszyscy ocaleni zostali. Rzeczony okręt był asekurowany w Londynie za 300,000, a w Amszterdamie za 85,000 zł. holenderskich.

Kopenhaga 8 *Stycznia*. Z polecenia królewskiego, wyznaczona została kommissya do ułożenia nowego prawa o druku, dla królestwa Duńskiego, oraz xięzstw Szleswigsko-Holsztyńskiego i Lauenburgskiego.

(*G. C. W.*)

Rozmaitości.

PIECZARY PODZIEMNE ZAMKU CLEVAS.

(*Zdarzenie prawdziwe*)

W tenczas kiedy woysko francuskie zaymowało okolice Renn, dwudziesta druga półbrygada piechoty linijowey, stała załogą w mieście Cleves. Karól Surville podofficer tego półku, z szlacheckiéy rodziny, która padła ofiarą rozruchów domowych, dostał się szczęśliwym przypadkiem na kwaterę do jednego domu, gdzie był przyjętym z przyjazną uprzeymością. Pomimo okropnych okoliczności ówczasowych, poczciwi Niemcy widzieli Francuza nietylko bez zgrozy, ale nawet z pewną życzliwością. Była to rodzina złożona ze czterech osób, to jest: oyca Milnera, antykwaryusza z professyi; jego syna Gustawa, referendarza w regencyi pruskiéy, tudzież dwóch córek, Alexandry i Julii. Dobre wychowanie, grzeczność, i względy jakie okazywał Karol w każdey okoliczności swym gospodarzom, zjednały mu zupełne ich zaufenie. Zwłaszcza panny nie przestawały go wychwalać. W rzeczey samey niczego on nie zaniedbywał, ażeby się im podobać: to sprowadzał nowe mody z Kolonii, i podrzucał im takowe pokryjomu; to dostawał przez metra muzyki pułkowéy jakie naynowsze arye i śpiewki, nieznane jeszcze w mieście; obok tego wszystkiego Gustaw i jego stary oyciec niebyli także zapomnieni. Karol równie biegły w sztukach nadobnych, jak i w gimnastyce, dawał pierwszemu lekcye rysunków, fechtowania i języka francuskiego, a drugiemu przynosił owoce swego polowania, lub rybołostwa, dar szacowny dla liczney i niebogatey rodziny. Połowa zimy upłynęła w nayściśleyszey przyjaźni; i już naymniey przenikliwe oczy, spostrzegały tkliwe uczucia łączące Karola z Julią. Ona sama, szczera i otwarta, z tém się nie taiła; a młody francuz nie mając innych krewnych, jak towarzyszów oręża, innego przytułku jak swoje chorągwie, nie ukrywał wcale radości, z jakąby pragnął osiądź przy jedynych przy-

iaciołach których posiadał na świecie. Gustaw uproszony od oboyga kochanków, przełożył ich życzenia swemu oycu, ale otrzymał od niego tylko tę odpowiedź: »Niech mi Karol pokaże patent kapitański, albo zapewnienie urzędowe, iż posiada tysiąc talarów dochodu, a Julia będzie jego żoną.»—To postanowienie przywiodło Survilla do rozpaczy. Dobra jego rodziny zostały na skarb zajęte; nie pozostawał mu inny sposób do życia jak sama szpada, a w ówczas naywiększe męztwo nie było wynagradzane pieniędzmi; co się tycze patentu na kapitana, potrzebował przynaymniey dwóch kampanii, ażeby mógł na niego zasłużyć. Jak smutna i oddalona przyszłość przed nim się rozwijała! W tym kłopocie, chwycił się zamiaru równie dziwnego jak śmiałego, i starał się wszystko przygotować tajemnie do swojey wyprawy. Powiedziałem, że oyciec Julii był namiętnie przywiązanym do starożytności. Rzadkie przedmioty, takie, jak dawne medale, naczynia, zbroje i t. p. zdawały mu się równie wysokiey ceny, jak złoto samo. Karol postanowił sobie, koniecznie ich dostać, chociażby z narażeniem własnego życia. Podług starodawnego podania, pieczary podziemne zamku Clevas, którego założenie przypisują Juliuszowi Cezarowi, zawierają skarby nieoszacowaney wartości. Karol opatrzył się we wszystko co było potrzebnem do tey podziemney podróży, nie wspominając o tém nikomu, nawet i swojey kochance. Jego odważny zamiar uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Po dwudziesto cztéro-godzinney nieobecności, powrócił zdrów i cały z pewną ilością medalów, hełmem starożytnym bardzo dobrze zachowanym, i łukiem rogowym ogromney wielkości. Na widok tych drogich przedmiotów, o których Karól niepowiedział z kąd pochodzą, stary Milner okrył go pieszczotami i pochwałami. Szczęśliwy młodzieniec chciałby zasłużyć natychmiast na nowe, ale nadzwyczayna służba woyskowa do którey został powołanym, przeszkodziła mu tego dopełnić. Jak tylko się jego powinność skończyła, zamyślał powrócić w podziemne zklepienia, dla wyszukania nowych skarbów, ale tym razem postanowił przypuścić do tajemnicy Julię. Przygotowania które musiał przedsięwziąść, i przeciąg czasu mający upłynąć aż do jego powrotu, wskazały mu tego konieczność. Zamierzył bydź nieobecnym przez trzy dni przynaymniey, ażeby poczynił odkopywania zupełnieysze. W tym celu opatrzył się w kilka pochodni, dostateczną ilość żywności, i w rozmaite narzędzia stósowne do próbowania murów i kopania ziemi. Po nayżywszych naleganiach aby go odwrócić od zamiaru, który mógł zapewnić ich szczęście, ale również sprawić ich zgubę, Julia odprowadziła swego ulubionego aż do wejścia pieczary. Chciała się tam z nim udać, ale Karol mocno się temu sprzeciwiał, i namawiał owszem, aby jak nayprędzey powróciła, z obawy, aby kto nie odkrył jego śladów. Opuściła go, więc, zrosiwszy swemi łzami, pożegnała serdecznie. Szukała pociechy w tém przekonaniu, że Surville już raz wyszedł szczęśliwie z tego niebezpiecznego przedsiewzięcia. Ażeby się jeszcze bardziey o jego ocaleniu zapewnić, oddała mu kłębek szpagatu, dla tém łatwieyszego znalezienia swéy drogi, w przypadku jakiego nieszczęścia, albo żeby ją samą mógł wgłąb podziemnéy pieczary prowadzić, gdyby nie powrócił przy końcu dnia trzeciego..... Drugi dzień jeszcze nie upłynął, kiedy wiadomość, zasmucająca rodzinę Milner, rozeszła się po mieście. Jenerał Custine dowódzca dywizyi, przybył do Cléves, i wydał rozkaz niespodziewany 22 pół brygadzie, aby się posunęła naprzód dla połączenie z woyskiem Sambry i Mozelli. Już huk bębnów rozlegał się po wszystkich ulicach, już kompania do którey należał Karol, była zgromadzona na placu broni; jego tylko jednego brakowało; niewiedziano co myśleć o tem zniknieniu. Karol znanym był za wiernego żołnierza, i zdawało się rzeczą niepodobną, aby miał opuścić swoją chorągiew. Dowiódł nawet szczerey chęci służenia w woysku, gdyż, chociaż utracił palec, coby nastręczało mu powód do uwolnienia się, chciał pozostać przy kompanii i pełnić czynnie swoją powinność; wszelako było rzeczą dowiedzioną: że nie otrzymał urlopu, że nie znaydował się w żadney kontrolli lazaretowéy, i że nie zginął w pojedynku. Jego pułk wymaszerował, i nic nie przedsiewzięto w tey mierze; ale jak skoro za przeciwnym rozkazem, pół-brygada powróciła do Cléves, nazajutrz jenerał kazał zgromadzić sąd wojenny, dla wyrzeczenia o jego winie.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Dnia 23. 24. Stycznia.

Kleemann Maurycy kupiec z Pr. — Męciński Oh. z Gal. — Blum Jan z Galicyi. — Bobrowzki Adolf Hr. z Galicyi.